

MARIA JASIŃSKA-WOJTKOWSKA
Lublin

WOKÓŁ *LEGEND* ANDRZEJA NIEMOJEWSKIEGO

WOKÓŁ *LEGEND*

Trzykrotnie wydawane w pierwszym dziesięcioleciu obecnego wieku i jedyny raz później, po śmierci autora¹, przez Kleinera, uznane za najwyższe osiągnięcie w twórczości pisarza, z szansą pozostania w historii literatury², pozytywnie ocenione jeszcze przez J. Krzyżanowskiego³ – *Legendy* popadły właściwie w zapomnienie u późniejszych badaczy literatury modernizmu⁴, a w zdecydowaną deprecjację u jedyne go ich interpretatora w szkicu *EgolatRIA w „Legendach” Andrzeja NiemojEwskiego*⁵.

¹ Lwów 1902 [1901]; Tytuł skonfiskowany, Lwów 1903, 1904; *Legendy*, Warszawa 1924.

² „Dziełem najtrwalszym poety stać się mogły *Legendy*, odbijające od wszystkiego, co przedtem autor ich stworzył; wzniesione przez wielkość tematu, siłę odczucia i artyzm słowa, piękno uduchowione a proste niosły w takich utworach, jak *Majlach* i *Skowronek*; niestety zniszczył ich wartość sam twórca, nie okiem wiary patrząc na Chrystusa, lecz szkiełkiem Renana”. J. K l e i n e r, *Andrzej Niemojewski jako poeta i badacz literatury*, [w:] t e n ż e, *Sztychy*, Lwów 1925 s. 118.

³ J. K r z y ż a n o w s k i, *Neoromantyzm polski. 1890-1918*, Wrocław 1963, s. 111-112.

⁴ Kilkunastowierszową informację zamieszcza M. P o d r a z a -K w i a t k o w - s k a, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992 s. 242, natomiast całkowicie pomija je A. Hutnikiewicz w podręczniku *Młoda Polska*, Warszawa 1996.

⁵ E. F i a ł a, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 395-406.

Czy warto je zatem przypominać? Jednak warto – z kilku powodów. Stanowią bowiem: 1) początek nurtu *stricte* biblijnego w naszej prozie⁶, 2) początek słabego wprawdzie liczebnie, ale obecnego w całym stuleciu nurtu tejże prozy z centralnie funkcjonującym w niej motywem Chrystusa⁷, 3) godny badawczej uwagi w kręgu aktualnych zainteresowań intertekstualnością pierwszy świadomie zrealizowany model wielostronnego transformacyjno-polemicznego odniesienia tekstu do swego subtekstu (pre-tekstu, hipotekstu). Dodatkowo można przywołać dwie kwestie natury przyczynkarskiej: włączenie *Legend* w problematykę polskiego renaizmu oraz w ogólniejszy, a może i w nie przebadany chyba proces pewnego nurtu stopniowego „wybijania się na niepodległość” literatury w aspekcie dopuszczalności publikacji.

W ASPEKCIE GENOLOGII

Punkt wyjścia całości poniższych uwag stanowią sformułowanie tytułowe oraz określenia: „zbiór opowiadań” i „cykl”, stosowane przez piszących (lub – częściej – tylko wzmiankujących) o utworze⁸. „Zbiór” to publikacyjna całość o szerokich możliwościach wewnętrznej różnorodności i autonomiczności poszczególnych składników, dopuszczająca w konsekwencji pełną samowystarczalność interpretacji. „Cykl” natomiast to wprawdzie „zbiór”,

⁶ Nurt *stricte* biblijny przeciwstawiam nurtowi quasi-biblijnemu, czyli powieściom (a raczej powieściom) na tle biblijnym, z dominantą elementu przygodowego, romansowego, po trosze erudycyjnego i parenetycznego (religijnego lub patriotycznego). Na fali wyraźnego zainteresowania tematyką biblijną, co w prozie poświadcza np. tłumaczenie L. Wallace’a *Ben Hura*, Sienkiewicza *Quo vadis*, powstają, nieliczne zresztą, powieści autorów całkowicie słusznie zapomnianych. Należy do nich seria ks. Bolesława Maryańskiego: *Estera. Powieść z czasów niewoli babilońskiej*, t. 1-3, Warszawa 1901 (Biblioteka Dzieł Wyborowych); *Judyta. Opowiadanie biblijne*, Warszawa 1902; *Holofernes. Powieść historyczna z czasów biblijnych*, Płock 1908. W tymże nurcie Chrystus – jako postać drugoplanowa – pojawia się chyba po raz pierwszy w supersensacyjnym romansie typu płaszczka i sztyletu: J. B o g u r a d [właśc. Mikołaj Czerny], *Pro Christo. Powieść w dwu tomach*, Warszawa [1902] (Biblioteka Domu Polskiego).

⁷ Opublikowane wcześniej H. Sienkiewicza *Pójdźmy za Nim* (1893) rozpatrywane strukturalnie chyba nie mieści się w tym nurcie.

⁸ „Cykl opowiadań jest gatunkiem niezupełnie dostrzeżonym. Wielu tekstów nie rozpoznano jako cykl, inne nie zostały w pełni odczytane” – tak rozpoczyna się prekursorskie studium K. J a k o w s k i e j *Metafizyka i religia w cyklu opowiadań*, „Roczniki Humanistyczne”, 45(1997), z. 1, s. 37.

ale z nadwyżką znaczeniową, bo z wewnętrznym uporządkowaniem według łatwo dostrzegalnej zasady, czy nawet kilku zasad, skoro „forma cyklu nowelistycznego stanowiła w XVIII wieku jedno ze źródeł literackich powieści”⁹. Tytuł *Legendy* sugeruje jednolitość gatunkową, co – jak się ujawnia w toku lektury – ma działać dwukierunkowo, dotyczyć obydwu członów intertekstualnej relacji: tekstów Niemojewskiego i ewangelistów. Problematyka genologiczna legendy wymaga dopowiedzeń, zwłaszcza wobec funkcjonujących tutaj nieraz zamiennie, dla uproszczenia, nazw „legenda” oraz „opowiadanie” i wobec faktu, iż cykl zawiera i legendy, i opowiadania, i hybrydy o cechach dwugatunkowych. Legenda jako nazwa genologiczna, mimo braku precyzji w okresie Młodej Polski i tendencji bujnej ekspansji co do zakresu, a zatem i przemian swojej treści, konotowała zazwyczaj – jeśli chodzi o literaturę – odniesienia do przeszłości, obecność pierwiastka religijnego, łączącego się najczęściej z cudownością, wyraźnie binarną aksjologię oraz jednolitość stylową, wykluczającą np. trywialność, komizm, ironiczność, zarówno w świecie przedstawionym, jak i w stylistyce. A ponadto, co szczególnie istotne, zapewniała prawo do fikcji wyraźnie szerszej, swobodniejszej niż w „zwykłym” opowiadaniu, nawet w historycznym. Nie krępowały jej ściślejsze wymogi reprezentatywności czy typowości ani konwencjonalne zobowiązania wobec rzeczywistości historycznej, choć naturalnie pewien stopień liczenia się z potoczną wiedzą był konieczny, aby legenda nie przekształciła się w baśń, groteskę, opowiadanie fantastyczne lub abstrakcyjnie alegoryczne. Był on – co oczywiste – tym wyższy, im bardziej świat przedstawiony legendy wiązał się z określonością historycznego czasu i geograficznej przestrzeni¹⁰.

Lokalizacja przestrzenna *Legend* jest sprawdzalna, dobrze znana czytelnikom bądź słuchaczom Ewangelii. Odnosi się to również do imion większości postaci (rybak Piotr, Maria i Marta, Łazarz, Kajafas i Annasz).

⁹ *Cykl nowelistyczny*, [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1988, s. 79.

¹⁰ Ze względu na dość daleko idące zmiany znaczeniowe nazwy przy wyodrębnianiu się z czasem różnych odmian legendy jej należycie operatywna definicja praktycznie nie istnieje. W rezultacie piszący muszą się po trosze wspomagać własnymi siłami. „Termin legenda, doskonale znany w piśmiennictwie historycznoliterackim i folklorystycznym, na pozór jasny i jednoznaczny, poczyna budzić wątpliwości, gdy próbujemy przyrzeć się jego zastosowaniu w języku nauki dzisiejszej”. J. K r z y ż a n o w s k i, *Legenda w literaturze i folklorze*, [w:] t e n ż e, *Szkice folklorystyczne. Wokół legendy i zagadki*, t. 3, Kraków 1980, s. 7.

Każde z opowiadań stanowi, co prawda w więcej lub mniej daleko posuniętej modyfikacji, łatwo rozpoznawalną replikę narracji ewangelistów. W każdym z nich w pewien różny sposób występujący „ów mąż”, „dziwny mąż” lub „rabbi” (pisownia małą lub wielką literą zależna jest od kreacji aktualnego narratora) jest jednoznacznie rozpoznawalny. Ta właśnie czytelnicza konkretyzacja wskutek automatycznego mechanizmu dopełnień wiedzą o Jezusie Ewangelii spaja odrębne całości fabularne w wyższą całość – cykl. Determinuje jako naturalną i konieczną kolejność poszczególnych opowiadań, uzupełnia ich wewnętrzny związek, a przez to dopowiada niedopowiedzenia, które bez tego powodowałyby pewne niejasności. W konsekwencji określa sposób interpretacji tak poszczególnych opowiadań, jak i całości, który daje się określić jako naturalistyczny, racjonalistyczny, laicki.

To wszystko jednakże raczej przeciwstawia się, niż wykazuje związek z legendowością. Weryfikowalna przestrzeń (łącznie z jeziorem Meros, które dzisiaj nazywa się Hule), historycznie wiadomy czas (jest nawet wzmianka o Sejanie), pozbawiony bożego rodowodu bohater działający w ramach czysto ludzkich możliwości (co zostanie następnie szerzej omówione), to wszak cechy opowiadania historycznego. Niemniej można wskazać kilka „punktów” po stronie legendy. Rozpoczynający całość *Wysłaniec* jest opowiadaniem nacechowanym wyraźnie poetyckością legendy, mimo iż bez jej elementu cudowności. *Skowronek* to poetycko opracowana ludowa legenda, ujawniająca typowe dla niej powiązanie między tworam przyrody a niebem. Całość cyklu zamyka *Przeklęty*, klasycznie legendowa wersja pośmiertnych losów Judasza i Jezusa. Nie można też pominąć kilkakrotnie przewijającego się słowa „legenda”. Funkcjonuje ono jednak mniej bezpośrednio metagenologicznie, bardziej sygnalizuje legendotwórczą energię tkwiącą w przedstawianych zdarzeniach:

Wieść o wysłańcach krążyła z ust do ust jako legenda (*Wysłaniec*, s. 8);

Legenda mówi, że było to jedynie błaganie, którego miłosierny rebe nie wysłuchał (*W ostatniej chwili*, s. 207);

I rozeszła się między ludźmi legenda, że... (*Skowronek*, s. 216);

[Judasz] mniemał, że położy ona koniec katuszom ducha, które były o wiele straszniejsze niż wszystkie legendy o zdrajcach (*Przeklęty*, s. 225).

Legendotwórczą nośność, uwydatnioną przez analogię foniczną, zawierają imiona dwu postaci, którym Niemojewski odebrał status nadprzyrodzoności. W zlaicyzowanej wersji opowiadania o zwiastowaniu Uriel brzmieniem imienia nawiązuje do Gabriela. Nagłe pojawienie się w niecodziennej scenerii i zniknięcie młodzieńca mówiącego o swym związku z Najwyższym łatwo mogło ulec idealizującej sakralizacji we wrażliwej imaginacji dziewczęcej, a później w prostych umysłach uczniów jej Syna. Suten, natarczywy kusiciel Rabbiego, który w dodatku miał – co zostało kilkakrotnie zaznaczone – ciemną cerę i „świecące” oczy, mógł analogicznie prawie w sposób naturalny zostać uznany za szatana.

Atmosferę generującą legendy podbudowuje także technika operowania perspektywą narracji. Narracja z pozycji abstrakcyjnego narratora neutralnego, a więc ze stemplem obiektywności, a w konsekwencji i pełnej wiarygodności, obejmuje wewnętrzne przeżycia Jezusa od początku bytności na pustyni aż do ostatniej fazy potrójnej pokusy, scenę w Betanii związaną z Łazarzem i Marią, polemiczne wystąpienia wobec przeciwników w Nazarecie i w jerozolimskiej świątyni oraz jedyny fragment nauki Rabbiego w formie przypowieści o trudnej harmonii między dobrocią a rozumem. O wiele jednak częściej Jezus jest kimś, o kim się mówi lub myśli, a więc zostaje ukazany „przez pryzmat oczu cudzych, zamglonych wzruszeniem”¹¹, czasem jednak zamroczonych nienawiścią. Subiektywizm o dużym ładunku emocji sprzyja wyolbrzymianiu prawdy, rodzeniu się pogłosek, upraszczającym interpretacjom, zwłaszcza wobec nierzadko niejednoznacznych sformułowań, jak np. „Pierwej nim był Abraham, było Słowo, które jest we mnie” (s. 94). W umysłach prostego ludu powstają interpretacje mesjańskie, jak ujawnia to zwłaszcza pieśń pasterza (s. 109). Wrogowie natomiast rozsiewają oszczerstwa, które w rezultacie również przyczyniają się do podtrzymywania wiary w nadzwyczajne siły Rabbiego (np. „[...] gdy nie dano mu na noc przytułku, spojrział źle na stado, a stado wyzdychało”, s. 81). W sumie ukazuje to atmosferę sakralizującej legendy, spontanicznie rodzącej się już za życia Jezusa, po śmierci zaś rozwijającej się wskutek autosugestii Magdaleny i zmaterializowanego wyniku koncentracji psychicznego napięcia kochających uczniów.

Ten kilkupłaszczyznowy aspekt legendowości (tytuł, kilka legend i opowiadań półlegendowych, słowa „legenda”, imiona, media narracyjne) otwiera

¹¹ K r z y ż a n o w s k i, dz. cyt., s. 112.

motywacyjnie drogę uzasadnieniu, niejako usprawiedliwieniu fikcji intertekstualnej, rozumianej tu bądź jako czytelne modyfikacje narracji ewangelistów, bądź – rzadziej – jako wprowadzanie innych zdarzeń.

Istotną cechą opowiadań całości stanowi zatem obecność zdarzeń o charakterze naturalnym, ale o właściwościach prowokujących ówczasnie do uznawania ich za nadprzyrodzone, więc stanowiących podstawę rodzenia się legend. Supratekst transformując wybrane sekwencje fabularne subtekstu, reinterpretuje polemicznie jego gatunkowość, zrównując w aspekcie historycznej prawdziwości obydwie człony intertekstualności. *Legendy* radykalnie zmieniają zatem genologiczny status Ewangelii, przekreślając jej charakter literatury faktu¹². Uczestniczy w tym także tytuł. Że tak właśnie został odczytany, świadczy fakt, iż dwa kolejne wydania musiały ukazać się bez niego, z zastępczym napisem „tytuł skonfiskowany”¹³.

WOBEC EWANGELII I PARAPSYCHOLOGII

O ile literacka egzystencja różnych poszczególnych postaci niemal bezwyjątkowo nie przekracza granicy jednego opowiadania, w którego zdarzeniowości w różny sposób uczestniczą, o tyle anonimowy „ów mąż”, „rabbi” występuje w każdym z nich, i to zawsze w istotny, bo rozstrzygający sposób. Jest tak również w tych opowiadaniach, gdzie w aspekcie formalnie kompozycyjnym na pierwszy plan wysunięty został ktoś inny, wskazany już przez sam tytuł opowiadania: *Kusiciele*, *Majlach*, *Gamaliel*, *Dwaj uczniowie*, *Przeklęty*. Rabbi jest wówczas tym, kto albo definitywnie zmienia czyjąś egzystencję (wydobywa z choroby, odtrącenia i rozpaczy, oświeca i przemienia duchowo, koi bolesny niepokój własnych uczniów, powoduje – co prawda pośrednio i w sposób niezamierzony – śmierć sędziwego faryzeu-

¹² Taki status genologiczny przyznaje im dzisiejsza bibliistyka. Zob. J. K u d a s i e - w i c z, *Ze współczesnych badań literackich na Ewangeliami*, [w:] *Biblia a literatura*, pod red. S. Sawickiego, J. Gotfryda, Lublin 1986, s. 63-64.

¹³ Jest to szczególnie znamienne wobec faktu, iż dwa skonfiskowane opowiadania zostały skutecznie wybronione w interpelacjach poselskich (14 i 15 kwietnia 1902 r. we Lwowie) na zasadzie stwierdzenia ich charakteru jako dzieł sztuki, przy czym *Wyśtańca* uznano za legendę, *Gamaliela* za „pełną talentu i wstrząsającą nowelę”, a ich konfiskatę za „barbarzyński wandalizm”. N i e m o j e w s k i, dz. cyt., s. 3, 73, 98. Argumentacją tą nie udało się jednak objąć tytułu całości, zapewne rozumianego jako element zewnętrzny wobec dzieła, a nie jego integralny składnik.

sza), albo – jeśli sam staje się przedmiotem czyjejś gry – unicestwia snute zamiary. W roli biernego bohatera funkcjonuje wyłącznie w wybranych scenach procesu i pasji. Po śmierci jego aktywność nadal istnieje, choć teraz o innym charakterze. Oddziałuje bowiem wyłącznie na przeżycia ludzkiej psychiki, stając się ośrodkiem niepokoju strażnika grobu, żalu i nadziei Magdaleny, przedmiotem płaczu Piotra, rozpacz Judasza, zbiorowej halucynacji uczniów oraz duchową podporą i przewodnikiem nowo narodzonej świadomości własnego zdrajcy. Nie można zatem mieć wątpliwości, iż i za życia, i później jest właściwym naczelnym bohaterem *Legend*¹⁴.

Pełnienie tej właśnie roli jest motywowane głównie sytuacją i osobowością powiązanych z nim postaci, częściowo jednak umożliwiają to czytelnicze odniesienia do Ewangelii, bez których pewne sytuacje fabularne mogłyby być po trosze niejasne (zwłaszcza w legendzie *Przeklęty*, w której nawet Jezus otrzymuje nowe miano – Sprawiedliwego).

Ewangelijna intertekstualność *Legend* determinuje nie tylko – co oczywiste – identyfikację tożsamości osoby Rabbiego, ale umożliwia dopełnienie jego sylwetki szeregiem informacji nie wchodzących w pierwszoplanowy przedmiot przedstawienia czy nawet nie związanych narracyjnie z Jezusem. Tak we wspomnieniu starego faryzeusza Jessego pojawia się przelotnie obraz pewnego pacholęcia w świątyni jerozolimskiej, bez najmniejszej wzmianki wiążącej je z aktualnie przedstawianą sceną gromienia uczonych; dla czytelnika odniesienie jest oczywiste. Zdarzają się, rzadko, konotacje bardziej pośrednie, np. gdy Kajafas, powołując się na prawo Mojżesza, bez wahania skazuje na ukamienowanie przygodnie schwytaną cudzołożnicę, czytelnik nie może nie skontrastować tego z miłosierną postawą Jezusa. W legendzie *Przeklęty* koniec pośmiertnej męki i początek nowego życia Judasza przychodzą bezpośrednio po wewnętrznym oświeceniu, w którym po-brzmiewa prośba Ukrzyżowanego: „przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34):

[...] uczuł, że stało się coś tak potwornego, czego nie mógł być rozumem swym przewidzieć. Zdało mu się, że istotnie nie wiedział, co uczynił; że gdyby tę prawdę pierwiej poznał, nie byłby się na nią targnął. [...] A on działał i dążył jak człowiek o jednym oku, który połowy świata wedle siebie nie widzi. A kiedy skreślił w stronę swojej ślepoty, wpadł w otchłań (s. 239).

¹⁴ Stwierdzenie to przeciwstawia się całkowicie odmiennej interpretacji *Legend*: F i a ł a, dz. cyt., zwłaszcza s. 405.

Dzięki powyższym zabiegom postać Jezusa tworzą nie tylko wyeksponowane w poszczególnych opowiadaniach właściwie nieliczne wielkie epizody biograficzne, ale i uzupełniające pośrednie odniesienia do Ewangelii, liczące na aktywność czytelników. Prócz różnorodnych artystycznych funkcji lokalnych ujmowane całościowo przybliżają bohatera *Legend* do Jezusa Ewangelii, jak wynika to z przytaczanych przykładów. Uprzedzając dalszy bieg obserwacji, warto jednocześnie okazjonalnie dodać, iż tak jak w zdarzeniach przedstawianych pierwszoplanowo, tak i w narracyjnych dopowiedzeniach czy sugestjach Jezus, uzdrowiciel i nauczyciel, nie występuje w ogóle jako założyciel chrześcijaństwa i Kościoła.

Z ludzkim pochodzeniem Rabbiego koresponduje ludzki status Uriela i Sutena. Dwa pierwsze opowiadania konsekwentnie eliminują zatem obydwie rodzaje nadprzyrodzoneści, *divinum* i *diabolicum*. Świat przedstawiony zamyka się w płaszczyźnie materialności. Rabbi zwycięża kusiciela nie słowami Pisma, lecz ludzkimi reakcjami rozumu i poczucia godności, doznając jednak wewnętrznego niepokoju. Entuzjastycznie przyjmowane przez proste rzesze jako przejawy niezwykłego bożego wybraństwa dobroczynne działanie Nauczyciela konsekwentnie, acz dyskretnie, ukazywane są jako naturalne. Wynikają bowiem z nauki nabytej od Egipcjan (motyw egipskich terapeutów i magów przewija się kilkakrotnie w świadomości tych, którzy nie należą do grona uczniów¹⁵), połączonej z wyraźnie nie-

¹⁵ Odczytanie hieroglifów i odkrycie starożytnej kultury egipskiej omawia J. L e v i e, *Ludzkie dzieje Słowa Bożego*, tłum. W. Kowalska, Warszawa 1972, s. 19-21. Nadmieniam również, iż odkrycia w Qumran z r. 1947 ujawniły pewne powiązania esseńczyków z kulturą Egiptu, a jak informuje A. Świderkówna, istnieje wśród biblistów pogląd, iż esseńczycy dzielili się na różne grupy i mieli swoje siedziby nie tylko w Qumran (*Rozmów o Biblii ciąg dalszy*, Warszawa 1996, s. 250). Sporo uwagi poświęca także hellenizacji, zarówno Egiptu, jak i terenów Palestyny, zwłaszcza w podrozdziale „Ptolomejska Syria i Fenicja”, s. 116-119. Niemojewski, zresztą za Renanem, utożsamia, jak się zdaje, nazwy esseńczyki i terapeuci, co wyjaśniałoby nie tylko wzmianki o egipskim pochodzeniu uzdrowicielskich umiejętności Jezusa, ale również właściwie kluczowe dla koncepcji *Legend* pierwsze ich zdanie, dotyczące zdarzenia kreowanego w *Wystańcu*: „W źródłach egipskich, opisujących życie Terapeutów nad jeziorem Meros, znaleziona jest spowiedź Uriela z jego wycieczki nad Liban” (s. 3). Polskie oddźwięki zainteresowań pilnie strzeżonymi osiągnięciami „wiedzy tajemnej w Egipcie” stanowią np. publikacje J. Ochorowicza pod powyższym tytułem (Lwów 1881) czy *Faraon* Prusa (1897). Można okazjonalnie dodać, iż ten aspekt egiptologii stanowi główną postać skrajnie materialistycznej koncepcji powieści H. Chmielewskiego o Mojżeszu pt. *Prorok* (Warszawa 1971, ss. 582). Warto także nadmienić, iż poetykę laickiej prozy biblijnej (lub ściślej – antybiblijnej) da się włączyć do tematów wciąż „źle obecnych” we współczesnych badaniach literackich.

przeciętną siłą wewnętrzną. Taumaturgicznym efektem sprzyjają uzupełniająco impulsy płynące ze strony psychiki ludzi pragnących pomocy, a nawet tylko koncentrujących swoją świadomość na fascynującej ich osobie.

Technika nadzwyczajnej działalności „dziwnego męża” jest w każdym przypadku pieczołowicie dookreślana. Obok dotknięcia rąk zaznaczana jest siła wzroku oraz wewnętrzna koncentracja dopełniana przeświadczeniem o mocy modlitewnego kontaktu z niebem (spojrzenia w górę i poruszanie wargami). Szczególnie wyrazistą manifestację wysiłku hipnotyzera w sytuacji zagrożenia własnego życia ujawnia scena w Nazarecie:

Rabbi podniósł głowę, pochylił ją przed siebie, skierował jaśniejącą gniewem twarz na tłum nacierający i rzucił spojrzenie, jak gdyby go nim chciał odeprzeć.

Tłum zakotłosał się i stanął.

Czoło rabiego było przecięte zmarszczką, brwi zbiegły się, długi włos rozwiął. Spojrzał raz wtóry po stojących napastnikach, a oni, jakby wichrem zmieceni, poczęli się cofać ku ścianom z krzykiem i przerażeniem (*Gamaliel*, s. 73).

W powyższym kontekście znamienne jest także opowiadanie *W ostatniej chwili*, w którym Jezus przybity do krzyża i agonalnie osłabiony nie ma już siły, aby uleczyć niewidomego. Kończy je puenta: „Legenda mówi, że było to jedyne błaganie, którego miłosierny rebe nie wysłuchał” (s. 107).

Stosunkowo najbardziej „śmiałe”, zaskakujące co do swego charakteru, a nie dające się odnieść do cudów Ewangelii, jest *Napomnienie*, opowiadanie o bezpiecznym dotarciu do własnego domu zagubionego w nocy faryzeusza, w złudnym przekonaniu, iż przyjechał na swoim osle prowadzonym przez służącego. Ten jednakże, należąc już do słuchaczy Nauczyciela, jednoznacznie komentuje to zdarzenie jako duchowe upomnienie swego pana, określając nawet charakterystyczne warunki psychicznej sytuacji opomnianego, który w rezultacie przeżywa wewnętrzne nawrócenie.

Uważni czytelnicy nawet bez podpowiedzi ogólnie czytanego wówczas *La vie de Jésus* Renana nie powinni mieć wątpliwości co do podłoża niezwykłych wydarzeń. Był to bowiem okres intensywnego od ostatnich dziesięcioleci rozwoju neuropsychologii, psychologii eksperymentalnej, psychopatologii oraz zajmowania się tym wszystkim, co mogła objąć mediumistyka, nazwana później parapsychologią. Zainteresowania te, przekraczając szybko gabinety i pracownie badaczy, stały się umysłową modą, wprost fascynującą – jako wyzwanie – scjentystycznie uformowane warstwy wykształcone pozytywistów i postpozytywistów. Mediumizm, som-

nambulizm, hipnoza, spirytyzm to zjawiska stanowiące przedmiot sporów co do ich istotnego podłoża¹⁶. „Niechaj wiedza te zagadkowe dotąd fakty poklasyfikuje, zbada, objaśni, a cały świat cudów i dziwów uważany przez maluczkich za prawdę najoczywistszą, przez mędrków zaś za głupstwo wierutne, cały ten fantastyczny świat, powtarzamy, otworzy przed nami swe tajemnice i wejdzie do nauki jako nowa gałąź psychofizjologii” – prorokował Ignacy Matuszewski w swoim *Czarnoksiężstwie i mediumizmie*¹⁷. Interpretacja cudów z Ewangelii, choć bezpośrednio powtarzana za tłumaczonym wówczas przez Niemojewskiego *Żywotem Jezusa* Renana, doskonale mieści się zatem w nurcie postpozytywistycznego scjentyzmu.

Ewangelia informuje jednak o dwu zdarzeniach, które ani zdecydowanie nie dawały się włączyć w koncepcję bioenergoterapeuty i hipnotyzera, ani nie mogły zostać pominięte. Nieuwzględnienie ich w *Legendach* stanowiłoby klęskę autora jako twórcy literackiego bohatera o zbyt rozluźnionym związku ze swoim pierwowzorem źródłowym i jako polemisty, który zbyt łatwo ułatwiłby sobie zadanie przez prostą eliminację problemu. Chodzi mianowicie o przekreślenie powszechnego prawa śmierci wobec Łazarza oraz samego Jezusa. Dwa pozostałe wskrzeszenia nie nastroczały już wskazanych trudności.

W opowiadaniu *O cichym wieczorze* musiały zatem zostać radykalnie zmienione ewangelijne realia. Rabbi bowiem przybywa do Betanii bezpośrednio po zgonie Łazarza, leżącego jeszcze w swojej izbie. Po uważnej obserwacji stawia inną diagnozę: „Jakże cicho śpi”, wyrażając ponadto wahanie, „zali mu sen ów przerywać?” (s. 154). Zmobilizowany jednakże rozpaczą siostr, po ich usunięciu podejmuje nikomu nie wiadome, dłużej trwające zabiegi rewitalizacji, zakończone władczym: „Nakazuję ci, Łazarzu,

¹⁶ O najżywszym w owym czasie zainteresowaniu „mediumizmem, somnambulizmem, hipnozą, telepatią, mniemanym spirytyzmem itp.”, „zaświadczone licznymi i ważnymi publikacjami”, pisał, chyba pierwszy, S. Sandler w poświęconym I. Matuszewskiemu artykule *Ścieżka modernistycznych wtajemniczeń*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 1: *Młoda Polska*, pod red. J. Kwiatkowskiego i Z. Żabickiego, Warszawa 1965, s. 455-476. Obok przypomnianej tu książki I. Matuszewskiego *Czarnoksiężstwo i mediumizm. Studium historycznoporównawcze* (1896) warto zwrócić uwagę na liczne publikacje Juliana Ochorowicza, psychologa i badacza magnetyzmu i hipnotyzmu (w Paryżu 1884-1887), jak np. *Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie*, Petersburg 1890, czy *Zjawiska mediumiczne*, cz. 1-3, Warszawa 1913; cz. 4, Warszawa 1914, a także późniejszy zbiór *Psychologia i medycyna*, seria I-II, Warszawa 1916-1917.

¹⁷ I. Matuszewski, *Pisma*, t. 1, Warszawa 1925, s. 179. Cyt. za Sandlerem, dz. cyt., s. 460.

powstań” i przyprowadzeniem go za rękę. W tym kontekście nie ma już oczywiście wzmianki o tak istotnej w Ewangelii rozmowie z Martą.

W opowiadaniu *U grobu* ostatecznym pewnikiem staje się grób z odsuniętym kamieniem, bo nawet sama śmierć Ukrzyżowanego nie jest całkowicie pewna. Pewnikiem również jest wiara zapłakanej kobiety, chociaż bez dopowiedzenia, czego właściwie dotyczy: zniknięcia przed chwilą Ujrzanego czy przekonania o jego życiu na podstawie opustoszałego grobu. Pytanie bowiem Magdaleny: „Nie widziałeś, żołnierzu, dokąd On się oddalił?” (s. 222), skonfrontowane zostało jedynie z zupełnym brakiem orientacji strażnika, tracącego świadomość w decydującym momencie. Natłok niejasnych jego wrażeń dopuszcza nawet ewentualność zmartwychwstania, co jednakże gruntownie przekreślałoby koncepcję bohatera wszystkich poprzedzających opowiadanie członów *Legend* czytanych jako cykl. W tej perspektywie lektury interpretacyjną „kropkę nad i” stawia cytat: „Cykl opowiadań ma tę wyższość, że w sposób niemal niezauważalny w pojedynczym opowiadaniu składowym buduje dzięki powtórzeniom sens symboliczny, widoczny w całości cyklu, nie narzucający się w stopniu, który mógłby wzbudzić opory czytelnika”¹⁸.

PROBLEM RENANIZMU

Zagadnienie renanizmu *Legend* trwale przewija się w ich recepcji. W wypowiedziach dawniejszych, choć oceniane różnie, nie podlegało kwestionowaniu. Radykalne i nieco upraszczające sformułowanie „zbeletryzowana wersja dzieła Renana” funkcjonuje również obecnie¹⁹, choć można natknąć się i na zdanie odmienne. Tak np. we wstępie do drugiego wydania późniejszych religioznawczych pism Niemojewskiego, już z czasów fascynacji astralistyką, czytamy, iż dla autora *Legend* Ewangelie są „t y l k o tworem wyobraźni ewangelistów”, a kreowana przez niego postać Jezusa t y l k o w lekturze sprawia „ciągłe w r a ż e n i e historycznej”²⁰. „Tylko” i

¹⁸ J a k o w s k a, dz. cyt., s. 48.

¹⁹ Np. I. M a c i e j e w s k a, *Andrzej Niemojewski. 1864-1921*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria 5: *Literatura okresu Młodej Polski*, red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, t. 1, Warszawa 1968, s. 403; A. K o n k o w s k i, *Legendy*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 553.

²⁰ H. C h y l i Ń s k i, *Przedmowa*, [w:] A. N i e m o j e w s k i, *Bóg czy człowiek? Wybór z dzieł Andrzeja Niemojewskiego o pochodzeniu chrześcijaństwa*, wyboru doko-

„wrażenie” warto podkreślić, gdyż dotyczą podstawowej różnicy między Niemojewskim a Renanem. Natomiast niedawny interpretator *Legend* spór między „renanistami” a „baśniowcami” nie tyle rozstrzyga, ile po prostu unieważnia jako nieistotny²¹, skoro obydwaj stanowiska łączy odrzucenie bóstwa Jezusa: „racjonalna [!] degradacja Chrystusa i jego orędzia”²². O zasadniczej różnicy między „skrajną demityzacją i desakralizacją” w koncepcji Renana a „otwarcie na bliżej nie skonkretyzowany wymiar metafizyczno-sakralny” w *Legendach* wspominał ostatnio kompetentny znawca okresu w studium *Młodopolskie transformacje postaci Jezusa*²³.

Przedstawiona w poprzedniej części artykułu, inna niż ostatnia „otwarta” interpretacja²⁴, oparta na zasadzie lektury *Legend* jako cyklu, dodatkowo uwidacznia, iż problem renanizmu jakoś istnieje i że warto go próbować przeświecić, także jako element w nie badanej dotąd – jak się zdaje – kwestii „Renan w Polsce”²⁵.

nał, oprac. i napisał przedmowę [...], Warszawa 1960, s. 20-21.

²¹ F i a ł a, dz. cyt., s. 405.

²² Tamże, s. 406.

²³ „Desakralizacji Jezusa nie obserwujemy ani w młodzieńczym poemacie Jana Kasprowicza *Chrystus* (1890), ani w *Legendach* Andrzeja Niemojewskiego, które bezpodstawnie przyjęto traktować jako «zbeletryzowaną wersję *Żywota Jezusa* Renana». [...] W książce Renana triumfuje skrajna demitologizacja i desakralizacja, natomiast w utworze Niemojewskiego sytuacje ewangeliczne, choć przedstawione w silnie zarysowanym kontekście społeczno-politycznym, pozostają wieloznaczne, otwarte na bliżej nie skonkretyzowany wymiar metafizyczno-sakralny. Najwyraźniej różnice uwidaczniają się w interpretacji kluczowego zdarzenia chrześcijaństwa – Zmartwychwstania. Renan racjonalistycznie demaskuje, redukuje [...]. Niemojewski niczego nie rozstrzyga, sugeruje [...]”. W. G u t o w s k i, *Młodopolskie transformacje postaci Chrystusa*, [w:] t e n ż e, *Wśród szyfrów transcendencji. Szkice o sacrum chrześcijańskim w literaturze polskiej XX wieku*, Toruń 1994, s. 30-31.

²⁴ Wśród „mechanizmów kontestacji transcendentnej wymowy zapożyczonych wątków ewangelicznych” do wariantu „redukcjonizmu naturalistycznego” oprócz *Wyściga* i *O cichym wieczorze* [z uzdrowieniem Łazarza] zalicza także *U grobu* F i a ł a, dz. cyt., s. 401. Powyższą interpretację pośrednio wzmacnia okoliczność, iż śmierć Jezusa nie została całkowicie przesądzona ani w opowiadaniu *W ostatniej chwili*, ani w relacji o różnych pogłoskach w *Przeklętym*: „Inni opowiadali, że nie skonał, tylko omdlał. Jeszcze inni twierdzili, że o zachodzie zstąpił z krzyża i ruszył ze swymi uczniami przez kraj. Powstały liczne sprzeczki. Ale nadbiegli ludzie, którzy oznajmili, że na pewno umarł, gdyż zdjęto go już z krzyża i złożono do grobu” (s. 229). Wagę argumentu można podważyć. W opowiadaniu *U grobu* można znaleźć także sugestię, iż grób otworzyło trzęsienie ziemi, nawiązującą w zmodyfikowany sposób do Mt 28, 2.

²⁵ O roli Renana w ewolucji poglądów Orzeszkowej, autorki obszernego studium o nim („Ateneum”, 1886, t. 2): „Obcowanie z jego myślą stało się dla pisarki doniosłą «przygodą intelektualną», skłoniło do ponownego przemyślenia stosunku nauki i wierzeń religijnych,

Zgodność poglądów obydwu autorów obejmuje: 1) historyczność istnienia konkretnej osoby, podległej uwarunkowaniom swego czasu, przestrzeni i atmosfery kulturowo-religijno-społecznej (tainizm) i pokonanej przez przeciwny jej działaniu układ sił, także politycznych; 2) status istoty wyłącznie ludzkiej, której osobowość i biografia promieniowała legendotwórczo na tle ówczesnego stanu wiedzy w aspekcie mesjanistycznych oczekiwań i żywej pobożności, zwłaszcza prostego ludu; 3) nadzwyczajność środków oddziaływania Jezusa i przeświadczenie o szczególnym charakterze osobistego powołania, połączone z bezinteresownością i heroizmem w jego realizacji; 4) głoszenie prymatu ogólnoludzkich wartości, w tym także fundamentalnej równości ludzi, sankcjonowanych nagrodą nie dookreślonej wizji królestwa niebieskiego; 5) humanitarna dobroczynność zmierzająca do podstawowego wyzwolenia człowieka, zwłaszcza warstw najbardziej upośledzonych²⁶.

wiary i moralności, społecznych funkcji religii. [...] Nadto dzieło Renana przybliżyło jej postać Chrystusa, całe piękno i mądrość Jego nauki, w której podkreśla jako cechy najistotniejsze: «religię oczyszczoną od formalistyki kultu» oraz «wspaniałe uczucie miłości ogarniające cały ród ludzki». S. F i t a, *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 76. Renan „promieniuje” i później: „W tym czasie wyszła też książka Mauriaca *Żywot Jezusa* [...]. Za podszeptem Mauriaca i na przekór jemu sięgnąłem do Renana. Od Renana przeszedłem do Ewangelii i po raz pierwszy zabłysło coś jakby światło wiary. [...] Uwielbiałem Chrystusa jako człowieka, do czego przyczynił się Ernest Renan, ale trudno mi było uznać bóstwo Chrystusa. Wyznaję szczerze, że nie Mauriac, lecz Renan przybliżył mnie do Ewangelii i on chyba wzbudził gorące pragnienie, aby w boskość Jezusa uwierzyć”. J. Z a - w i e y s k i, *Droga katechumena*, „Znak”, 1958, nr 43, s. 29. Także ciekawe świadectwo niepolskie córki gubernatora wileńskiego, rozmówczyni Mereżkowskiego, czytelniczki Sółkowskiej: „Czytałyśmy wspólnie z przyjaciółką moją, protestantką, Schopenhauera i wydanie popularne Renana *Życie Jezusa*. Rzecz godna uwagi, że książka ta przyczyniła się do przebudzenia we mnie czegoś w rodzaju wiary chrześcijańskiej. Z wywodów bowiem Renana wyłaniała się postać Zbawiciela, tak świetlana i wzniosła, że nie można było uwierzyć z autorem, by taka wielkość ducha, dobroć i świętość dała się pogodzić z wewnętrznym oszukiwaniem siebie samego, z tak zwanym wgraniem się w rolę Mesjasza. Jeszcze sobie przypominam teraz, jak zamykając książkę z błogością zawołałam: «Zaiste, ten był Synem Bożym»” (Mt 27, 54). K s i ę ż n i c z k a A n a s t a z j a G r u z i ń s k a, *Moje nawrócenie*, przeł. z niem. ks. A. Kuleszo, słowo wstępne ks. dr J. Świrski, Poznań 1933, s. 16 (przekład autoryzowany z wyd. wiedeńskiego, 1926). *Habent sua fata libelli* albo *Spiritus flat, ubi vult...*

²⁶ „Powiedzmy wprost: Renan nie potrafi zrozumieć innego Chrystusa, jak tylko tego, którego pokazał nam w swej książce. Ale idźmy dalej: także czasy, w których żyje, środowisko, w którym się obraca, nie są do tego zdolne. Tak więc ostatecznie koncepcja Renana [...] stanowi nową próbę zachowania Chrystusa dla czasów i ludzi, którzy innego Chrystusa pojąć nie potrafią. Autor jej zmierza wprost do zachowania chrystologii

Istnieją jednak dwie wyraźne różnice: stosunek obydwu autorów do Jezusa jako konkretnej osoby oraz do Jego dzieła, chrześcijaństwa.

Renan jako autor *La vie de Jésus* jest wyraziście zafascynowany osobowością Jezusa (szlachetnością, prostotą, potęgą uczucia, heroizmem), co ujawnia się nieraz wprost hymnicznie²⁷. Jednakże w związku z ludzką kondycją Jezusa Renan sygnalizuje, zresztą zwięźle i niejako nawet usprawiedliwiając, słabości Jezusa w aspekcie pełnionej misji. Krytykuje poddanie się presji ludu kreującego Go jako mesjasza i żądającego cudów, zbytnią surowość wymagań w końcowym okresie nauczania i zachwianie się psychicznej wewnętrznej harmonii. Niemniej stwierdza poniekąd po lombrowsku: „Stworzenie czegoś wielkiego wymaga zawsze naruszenia równowagi istoty, która się na to porywa” (s. 216).

„Czymś wielkim” jest tu swoiście rozumiane chrześcijaństwo, twór Jezusa. „Założenie prawdziwej religii to wyłącznie jego dzieło. Po nim pozostała już tylko praca nad tego dzieła rozwojem i u p ł o d n i e n i e m” (s. 212). Jest to „religia czysta, bez praktyk, świątyń, kapłanów” (s. 147), dająca światu „ideę bezwzględnie nową, ideę kultu opartego na czystości serca i wszechbraterstwie”, „tak podniosła, że Kościół Chrześcijański, odstępując od tych tendencji, popełnił formalną zdradę, w naszych zaś czasach mało jest ludzi zdolnych przejąć się podobną nauką”. Jezus zatem „gdyby dziś wrócił na ziemię, nie stanąłby po stronie tych, którzy się podają za jego uczniów i naśladowców, którzy w kilkanaście frazesów katechizmowych usiłują zakuć całą religię, ale stanąłby po stronie tych,

rezygnując z teologii”. J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei. Wybór szkiców filozoficznych 1966-1975*, Kraków 1992, s. 262. Analogicznie pisze B. Skarga: „Faktem jest, że to on pierwszy starał się pogodzić mit i historię, stworzyć taką postać Jezusa i Jego towarzyszy, która mogłaby być historycznie i psychologicznie prawdopodobna, dzięki umieszczeniu ich w kulturze i historii Wschodu”. *Renan*, Warszawa 1969, s. 79.

²⁷ Np. „Spoczywaj w chwale, szlachetny ofiarniku! Dzieło twe zostało dokonane; rozpoczęła się już twoja boskość. [...] Bardziej żywy niż za życia, od chwili skonania bardziej kochany niż w czasie ziemskiej pielgrzymki, staniesz się do pewnego stopnia kamieniem węgielnym ludzkości, że targnąć się na twoje imię, będzie znaczyło to samo, co targnąć się na fundamenty świata. Zniknie granica między tobą a Bogiem. Odniołszy świetny triumf nad śmiercią, obejmiesz władanie swego królestwa, a za tobą pójda po drodze, którą sam sobie wytknąłeś, wielowieczni twoi czciciele”. *Żywot Jezusa*, przekł. z franc. A. Niemojewski, Łódź 1991, s. 203-204. Fragment zakończenia książki: „[...] cokolwiek kryje w swym łonie tajemnicza przyszłość, nic nie przewyższy Jezusa. Kult jego będzie się wciąż odradzał, legenda jego będzie zawsze budziła łyzy w oczach, cierpienia jego poruszą najszlachetniejsze serca; wszystkie wieki będą świadczyły, że w całym plemienu ludzkim człowiekiem największym był Jezus”. Dz. cyt., s. 219.

którzy nad jego dziełem dalej pracują [...]. Bez względu na przyszłą formację dogmatów, Jezus pozostanie zawsze twórcą religii opartej na czystym uczuciu, Kazanie na Górze pozostanie na wieki szczytem wszystkiego, co na ten temat powiedziano. Nie dokona się żadna rewolucja, abyśmy się w dziedzinie religii nie trzymali tej moralnej i intelektualnej wytycznej, u której wylotu świeci blaskiem naczelnym imię Jezusa. W tej też myśli będziemy zawsze chrześcijanami, choćbyśmy się we wszystkich poszczególnych punktach oddalili od tradycji chrześcijańskiej pierwszych wieków” (s. 213)²⁸.

A zatem wniosek całościowy: „Uważajmy więc śmiało Jezusa za największego człowieka, jaki istniał” (s. 214), nie tylko ze względu na Jego własną osobę, ale również, czy może jeszcze bardziej, ze względu na Jego dzieło.

Na tle powyższych poglądów autora *La vie de Jésus* wobec Chrystusa i religii Niemojewski nie jest „renanistą”.

Jego stosunek do Rabbiego jest zdecydowanie powściągliwy, bezpośrednia odnarratorska afirmacja w *Legendach* w ogóle się nie pojawia. Dzielne uwielbienie wyraża tylko galilejski lud, a przejmujące współczucie wobec ogromu niewinnego cierpienia – śpiew skowronka. Jezus jako postać działająca jest konsekwentnie kreowany w sposób budzący szacunek i sympatię. Jego słowa, zachowanie się, wygląd zewnętrzny są pełne szlachetności, godności i prostoty, w sytuacjach konfliktowych – głos pełen przekonania i siły. Zaznacza się to wyraźnie zwłaszcza w kontrastujących zestawieniach, np. z „dłubiącym palcem w zębach Kajafasem” (aż trzykrotnie!), ze „zwierzęcą radością i okropnymi szyderstwami” „najsławniejszych uczonych, siwowłosych kapłanów, najwybitniejszych umysłów”, czy z „dzikimi instynktami” „pospólstwa”, „gawiedzi”, „motłochu” – określeniami narratora w scenie na Golgocie.

Niemojewski ukazuje także pewne rysy na etycznym wizerunku Jezusa w aspekcie osobistym. Konflikt w Nazarecie podbudowany został zemstą Gamaliela za upokorzenie go przez małego Jezusa jeszcze w czasach

²⁸ Trudno nie zauważyć, chociażby na podstawie powyższych cytatów, wyraźnego myślowego pokrewieństwa między bliską czasowo koncepcją Jezusa i religii Renana a zachodnich modernistów. „Tacy myśliciele, jak np. Loisy wprost czerpali z koncepcji Renana”. S k a r g a, dz. cyt., s. 91-92; zob. także X. T i l l i e t t e, *Chrystus filozofów. Prolegomena do chrystologii filozoficznej*, tłum. A. Ziernicki, wprowadzenie T. Gadacz SP, Kraków 1996, s. 135, 144-145.

szkolnych²⁹. Aktualnie racje moralne są wprawdzie po stronie Rabbiego, ale metoda walki – publiczne imienne napiętnowanie nie znanych otoczeniu grzechów przeciwników – nie jest szlachetna. Również ewangelijna scena uznania przez Jezusa swoich słuchaczy za rodzinę została przekształcona w sposób rzucający cień na Jego osobisty stosunek do czwartego przykazania. Ludzką słabością jest także uleganie potrzebie współczucia ze strony kobiecego serca, zaspokajane kosztem emocjonalnego zranienia wrażliwości kochającej Marii w idyllicznej scenie w Betanii w opowiadaniu *O cichym wieczorze*.

Rabbi Niemojewskiego jest ponadto całkowicie pozbawiony roli twórcy chrześcijaństwa, co u Renana znalazło wyraz zwłaszcza w rozdziałach „Instytucje Jezusa” i „Zasadnicze rysy dzieła Jezusa”. W *Legendach* nie ma np. wzmianek o apostołach (są wyłącznie słuchacze, uczniowie), o rozsyłaniu ich na głoszenie katechez i udzielaniu mocy uzdrawiania ani o zapoczątkowaniu rytuału paschalnej uczy. Brakuje w ogóle perspektywy powstania chrystianizmu. Krytyczny stosunek do pewnych aspektów nauki Rabbiego (deprecjacja ziemskiej rzeczywistości, problem dopuszczania zła i rezygnacji z walki z nim, perspektywa wiecznego potępienia), dręczący nawet najwierniejszych, wyraża opowiadanie *Dwaj uczniowie*. Dodatkowo podkreśla to zakończenie, w którym samo nagłe dostrzeżenie w blasku księżycy kroczącej po wodzie podobnej do widziadła postaci Nauczyciela gasi doszczętnie myślowe rozterki bez udziału jakichkolwiek argumentów.

Jezus w *Legendach* jest jednak akceptowany za osobisty wkład w dzieje ludzkości. Ujawnia się to w *Przeklętym*, ostatnim członie cyklu, nawiązującym do tradycyjnych legend o pośmiertnej karze Judasza, ale także, co jest inwencją autorską, o jego odnowionej, już wyższej świadomości. W zgodzie z niezwykłą wówczas kulturową produktywnością myśli i motywów buddyjskich Niemojewski posłużył się pomysłem duchowego oświecenia i reinkarnacji. Jezus, pozytywnie tu oceniony za bierną postawę rezygnacji z obrony własnego życia, w nowej postaci bezimiennego wędrowca (dla orientacji czytelnika – wciąż o jasnych oczach) nadal zachował gotowość

²⁹ Jest to delikatne nawiązanie do opowiadań apokryficznych o dzieciństwie Jezusa, który własną wyższość nad nauczycielami, a zwłaszcza nad rówieśnikami, objawiał w sposób nie tylko dobroczynny, ale nieraz nieznośny czy wręcz bezwzględny. Por. *Ewangelia Pseudo-Mateusza, Ewangelia Dzieciństwa Arabska, Ewangelia Dzieciństwa Ormiańska*, [w:] *Apokryfy Nowego Testamentu*, pod red. ks. M. Starowieyskiego, t. 1, Lublin 1986.

i umiejętność udzielania pomocy cierpiącym i błądzącym³⁰, co także odpowiada buddyjskiej koncepcji dobroczyńcy ludzkości, bodhissatwy³¹. Judasz zaś po przebyciu duchowych katuszy i rozpoznaniu swojej winy, a więc dostąpieniu stanu oświecenia, również wcielony w znużonego wędrowca (o kasztanowych włosach), dotknięty – czy obdarzony – amnezją, odczuwa niejasne, lecz żywe pragnienie jakiejś przemiany. Oprócz współczującej łzy i poczekającego dotknięcia słyszy „słowa tajemnicze, ale dziwnie łagodne”:

Żyj i odradzaj się ciągle, boś jest człowiek, który dąży. Po każdym czynie nastąpi zrozumienie tego czynu. Więc patrzaj, abyś za każdorazowym odrodzeniem mniej prawdę sprzedawał...

Słowa przebrzmiały w ciszy upalnej. Przekłety podniósł oczy. Ale onego nieznanego męża już nie było na drodze (s. 241).

Ostatnie zdania legendy, a zarazem całości cyklu, mówią już o samotności wędrowca. Może cała scena spotkania wraz z jej zakończeniem stanowi symboliczny wyraz poglądu autora, iż solidarność międzyludzkiej pomocy i obowiązek prawdy jako najcenniejsze wartości nauki Jezusa, będąc wciąż aktualnym ideałem ludzkości, stały się już obecnie lub stają anonimowym *bonum commune*, wyzwolonym od swego niegdysiejszego promotora.

Obecnie można już problem podsumować.

Legendy dałoby się powiązać (co tu pominięto jako coś zgoła zbytecznego³²) mnogością szczegółowych przypisów z książką Renana, z której

³⁰ Współczucie i bierność to cechy buddyzmu akcentowane w jego recepcji w popularnej ówczesnie filozofii Schopenhauera. W związku z biernością warto dodać, iż słowo „nadaremnie” w stosunku do zdrady Judasza występuje na sześciowerszowym odcinku tekstu aż sześciokrotnie (s. 239), a zrozumienie „nadaremności” jest pierwszym etapem oświecenia zdrajcy, drugim – zrozumienie potworności czynu. Po tym oświeceniu bezpośrednio następuje reinkarnacja.

³¹ Bodhisattwa to człowiek o bardzo wysokim stopniu duchowego rozwoju, który mogąc już dostąpić stanu pełnego oświecenia, czyli stać się buddą, pozostaje jednak dobrowolnie czasowo w więzach ograniczeń ziemskiego życia, aby dopomagać innym do wejścia na drogę doskonałości. Zob. K. W a l d e n f e l s, *Leksykon religii. Zjawiska – dzieje – idee*, Warszawa 1997 s. 23; *Mały słownik religioznawczy*, pod red. Z. Poniatowskiego, Warszawa 1969, s. 56-57.

³² Nie było to potrzebne ze względu na fakt, iż znajomość *Życia Jezusa* (zresztą opublikowanego w przekładzie Niemojewskiego w r. 1904) przy lekturze *Legend* „zwykłemu” czytelnikowi nie była niezbędna. Polemiczna burza oraz zorganizowana przez „Krytykę” ankieta w ich obronie dotyczyła nie związku z Jezusem Renana, lecz z Chrystusem Ewan-

„słów-kluczy” zaczerpnął Niemojewski swój tytuł. Podstawowa koncepcja bohatera jako ludzkiego indywiduum jest niemal identyczna. Zasadniczą różnicę stanowi postawa autorów. U Renana jest to fascynacja Jezusem jako osobą realizującą własne człowieczeństwo i jako twórcą ogólnoludzkiej religii przekazującej idealne wartości. Niemojewski ujawnia pełny szacunek, ale i zobiektywizowany dystans wobec nieprzeciętnego i pozytywnego fenomenu, Rabbiego z Nazaretu, który żyjąc dobrem i prawdą i konsekwentnie je głosząc, wniósł wartościowy wkład w dzieje ludzkości. Tej jednakże, inaczej niż u Renana, idea boskości i religii przestała już być potrzebna³³.

Autor *Legend*, poddawszy się wkrótce po ich napisaniu religiolologicznym teoriom astralistyki, uznał Jezusa za historyzację mitu o księżycu, synu najwyższego bóstwa-słońca³⁴. Nim jednakże rozstał się definitywnie z historycznie istniejącym Jezusem³⁵, był renanistą, choć renanizm *Legend* był wyraźnie ograniczony.

gelii. Rozpoznawanie ich renanizmu nie wносиło w to nic istotnego.

³³ „Wydaje się, że Renan gdzieś w głębi swej duszy pozostał księdzem głęboko w Boga wierzącym, podziwiającym jego wielkość i uważającym człowieka za istotę zbyt małą, o rozumie zbyt kruchym, aby mógł wydrzeć Bogu jego tajemnice”. S k a r g a, dz. cyt., s. 68. Czy zdanie to może się odnosić w równej mierze do Renana autora *La vie de Jésus*, czy do późniejszych pism – niech pozostanie nie rozstrzygnięte. W każdym razie pod żadnym względem nie można go zastosować ani do „obrazu autora” (podmiotu czynności twórczych) *Legend*, ani do osoby Niemojewskiego, wkrótce aktywnego wolnomyśliciela.

³⁴ Z. Kosidowski, autor wielonakładowych *Opowieści biblijnych* (1972), stanowiących przez co najmniej kilkanaście lat zalecaną lekturę szkolną, oraz *Opowieści ewangelistów*, wysoko ceniąc religioznawczy dorobek autora *Tajemnic astrologii chrześcijańskich*, informuje jednakże: „Przedstawicielem najradzykalniejszego kierunku teorii astralnej był Polak Andrzej Niemojewski (1864-1920), autor licznych dzieł na ten temat, między innymi *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych* oraz *Biblia i gwiazdy*. Według niego Nowy Testament jest wielką alegorią, w której zaszyfrowany został mit słońca i księżyca, przy czym słońcem jest Bóg Najwyższy, a księżycem jego syn, Jezus Chrystus. Niemojewski w swojej astralistycznej analizie tekstów nowotestamentalnych posunął się do granicy fantastyki...” (*Opowieści ewangelistów*, Warszawa 1979, s. 308). Należałoby raczej napisać „do granic niezamierzonej humorystyki”, skoro np. okazuje się, że Chrystus w Emaus mógł zostać rozpoznany dopiero wieczorem, bo dopiero wówczas księżyc staje się należycie widoczny. Por. A. N i e m o - j e w s k i, *Jezus księżyc*, [w:] t e n ż e, *Bóg czy człowiek?* s. 159-169.

³⁵ O osobistym emocjonalnym zainteresowaniu postacią Jezusa i żalu z powodu konieczności rezygnacji z dotychczasowego poglądu pisał Niemojewski w liście do Gumpłowicza z 26 maja 1903 r. (H. B a r y c z, *Listy Andrzeja Niemojewskiego do Ludwika Gumpłowicza z okresu „Legend” i przekładu „Życia Jezusa” Renana*, „Pamiętnik Literacki”, 41(1950), z. 2, s. 571-579), a także w listach do żony Stanisławy (*U kolebki wiar i kultur. Listy z podróży*, „Wiadomości Literackie”, 1932, nr 20).